ROK II. Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego" **NR. 51.**

SIŁA

Miłość Wolność Sprawiedliwość

„SIŁA"
wychodzi co czwartek. Cena numeru pojedyńcz. w Polsce 40 mkp., w Niemcz. 4 mkn.

Prenumerata na mies. styczeń 150 mkp. — w Niemczech 60 mkn. miesięcznie. — Prenumeratę przyjmuje ekspedycja

ADRES:
Redakcji, Administracji i Ekspedycji: Poznań, Skarbowa 12 — Telefon nr. 16-89. —

Korespondencje bez podpisu dokł. adresu umieszczane nie będą. Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od 9—3.

Organ Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy

Na progu Nowego Roku.

Rok ubiegły obfitował w szereg doniosłych dla nas wydarzeń. Rozpoczął się on pod znakiem tak upragnionego ustalenia się zarówno naszej polityki zagranicznej jak i naszych stosunków gospodarczych. Niestety w pierwszej połowie roku nastąpiło nieszczęsne przesilenie rządowe, które będąc zwrotem w kierunku ryzykanctwa politycznego i marnotrawstwa gospodarczego, naraziło Polskę na nader ciężkie moralne i materjalne szkody. Następnie przeszliśmy dość szczęśliwie przez groźnie zapowiadające się wybory, których wynik nie dał jednak nikomu stanowczej przewagi. Wreszcie po długo oczekiwanem ustąpieniu p. Piłsudskiego, po dwóch dwóch wstrętnych gwałtach najpierw nad wolą społeczeństwa polskiego a potem nad osobą ś. p. Narutowicza — doczekaliśmy się drugiego wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Wojciechowskiego, który aczkolwiek nie skupił przy sobie podczas głosowania większości polskiej to jednak przychylnie powitany został przez opinję publiczną wobec tego, iż posiada niezrównanie więcej kwalifikacji na stanowisko prezydenta niż jego poprzednik zgładzony ręką szaleńca.

*

Przed rokiem dwaj ludzie, dwie w naogół słabym gabinecie p. Ponikowskiego najdzielniejsze siły: p. p. Skirmuntt i Michalski położyli niemałe zasługi w kierunku wyprostowania dróg politycznych i uporządkowania spraw gospodarczych Polski.

P. Skirmuntt okazał się niezwykle utalentowanym i wytrawnym mężem stanu, który bystro w każdej sytuacji zorjentować się a i wzrokiem swym szerokie widnokręgi ogarnąć potrafi. Na stanowisku ministra spraw zagranicznych objął p. Skirmuntt najgorszy, jaki sobie można wyobrazić spadek po swym niefortunnym poprzedniku p. Sapiesze. Ta bezwolna figurka belwederska ośmieszyła Polskę w oczach świata i poderwała wszelkie ku niej zaufanie Europy. Mieliśmy opinję awanturników, fantastów i niedołęgów. W ciągu kilku miesięcy swej planowej i przewidującej pracy potrafił p. Skirmuntt zaskarbić Polsce szacunek i zaufanie całej Europy, potrafił tak dalece na korzyść Rzeczypospolitej zmienić opinje państw zachodnich, iż zaczęły one Polskę uważać za równe sobie i przodujące we wschodniej Europie mocarstwo.

P. Michalski pierwszem swem wystąpieniem w Sejmie prawie w dwójnasób podniósł kurs marki. Stanowczy jego opór przeciwko marnotrawstwu grosza państwowego, kontrola i ograniczenie wydatków zaczęły przekonywać zniechęconą do nas zagranicę, że Polska zasługuje na wejście z nią w stosunki handlowe, że jesteśmy warci kredytu. Wprawdzie danina zawiodła a oświadczenie się za monopolem tytoniowym było błędem p. Michalskiego, ale, bądź co bądź, powstrzymał, podniósł i ustalił on kurs marki, powstrzymując fale spekulacji i drożyzny oraz stwarzając zdrowe podstawy dla rozwoju handlu i przemysłu polskiego, dla gospodarczego odrodzenia Rzeczypospolitej.

Temu odrodzeniu Polski rzuciła ciężki głaz pod nogi ręka p. Piłsudskiego. Wbrew woli Sejmu. wbrew wyraźnemu głosowi opinji publicznej dał on dymisję gabinetowi p. Ponikowskiego, utrącając w ten sposób najlepszych jakich dotąd Polska miała ministrów: Skirmuntta i Michalskiego. Stało się zadość cichym życzeniom oddawna pod Skirmunttem kopiącego dołki p. Askenazego, i wielka radość zapanowała w sferach spekulantów, bo znowu marka „na łeb na szyję" spadać zaczęła. — Do tego złowrogiego czynu dorzucił p. Piłsudski nową samowolę, nowy gwałt, a nawet formalne wobec Sejmu wiarołomstwo, nie dopuszczając Wojciecha Korfantego do objęcia steru rządów. W tych warunkach nie dziw, że stronnictwa narodowe wystąpiły z wnioskiem wyrażenia p. Piłsudskiemu wotum nieufności. Za wnioskiem tym, wzywającym p. Naczelnika do opuszczenia Belwederu i uwolnienia Polski od swych zgubnych dla kraju rządów oświadczyła się większość posłów polskich, ale wówczas żydzi i Niemcy uratowali p. Piłsudskiego, uważając go odtąd już za swego człowieka („Unser Mann").

Na widowni zjawił się bodaj ze wszystkich licznych rządów naszych najsłabszy gabinet belwederski p. Nowaka, który bezczynnie zachowywał się wobec coraz gwałtowniejszego spadku waluty, wzrostu drożyzny i rosnącego w kraju niezadowolenia.

W tych warunkach stanęliśmy do wyborów. Cóż one dały? — Za wyjątkiem wschodnich kresów, gdzie panuje ciemnota, powojenna demoralizacja, gdzie rej wodzą piłsudczycy oraz żydzi i gdzie wreszcie dopuszczono się haniebnego przekupstwa oraz oszustw wyborczych, głosowanie dało korzystny wynik dla stronnictw narodowych. Odniosły one wspaniałe zwycięstwo w Wielkopolsce, na Śląsku i na Pomorzu, a w b. Kongresówce i zachodniej Małopolsce zaledwie z trudem udało się lewicy uniknąć rozbicia. Gdyby nie sprężysta organizacja lewicowców, i zdobyte przez nich (towarzysz Moraczewski) dolary amerykańskie, gdyby nie sprzeczna z prawem agitacja osób oficjalnych, gdyby nie belwederski „Strzelec", żydowskie łapówki i pociągi agitacyjne p. Piłsudskiego, to zapewne dziś w Sejmie „ósemka" byłaby górą.

W każdym razie robotnik, inteligent, cała ta Polska, która tworzy i która... czytać i pisać umie, oświadczyła się przeciwko rządom lewicy i przeciwko polityce belwederskiej.

Zrozumiał to p. Piłsudski i dał pokój stawianiu swej kandydatury na prezydenta. Mniej doświadczony, nie orjentujący się w stosunkach polskich śp. Narutowicz na razie wybór przyjął, ale niewątpliwie rychło byłby przyszedł do przekonania, że ustąpić musi. To też z tego właśnie punktu widzenia zamach na pierwszego prezydenta najostrzej potępić trzeba, że zabójstwo stanęło na przeszkodzie pokojowemu załatwieniu sprawy, która byłaby zakończyła się klęską lewicy i trjumfem stronnictw narodowych.

Nowy nasz Prezydent p. Wojciechowski pokazał, że nietylko zrozumiał nastrój i wolę społeczeństwa ale dowiódł, że pojął główną przyczynę dotychczasowych niepowodzeń i zawodów. Świadczą o tem piękne i rozumne słowa jego Orędzia, w którem wypowiada się przeciwko dotychczasowym teorjom i praktykom, przyrzeka iść zgodnie tradycjami, zasadami i prawami polskiemi, zgodnie z wolą Narodu.

Dobiegający kresu swego rok 1922, na którego dzieje przelotnie tu rzucimy okiem, nie należał do zbyt wesołych i pomyślnych. Wprawdzie rozszerzył się nieco obszar Państwa, dźwigać się potężnie począł przemysł i rolnictwo, wzrosło uświadomienie narodowe, ale jeszcze daleko do odzyskania reszty ziem Rzeczypospolitej, i wyzwolenia wszystkich rodaków z pod jarzma obcego, jeszcze nie ustaliła się wartość pieniądza i niema rządu, któryby odpowiedział wymaganiom i potrzebom kraju. Bądź co bądź udało się nam wyjść cało z licznych a ciężkich prób: ani wywrotowa agitacja komunistów z dołu, ani prowokujące akty bezprawia i samowoli z góry nie zdołały wytrącić nas z równowagi i wywołać anarchji tak pożądany przez zewnętrznych i wewnętrznych wrogów. Co więcej nietylko udał nam się przetrwać znowu rok bez burzy wojennej, bez rozpętania wewnętrznych przeciwieństw, ale po ponownem stwierdzeniu, że rdzeń narodu zdrowy, że inteligent i robotnik jest narodowo usposobiony, doczekaliśmy się upragnionej zmiany na naczelnem stanowisku, doczekaliśmy się Prezydenta, który chce iść z Narodem, chce dla Polski czynić z Polakami, chce działać w myśl tradycji ojców, na podstawie zasad chrześcijańskich.

Pod dobrą więc wróżbą, bo z hasłem zgody, miłości i wspólnej pracy dla chwały Ojczyzny, bo pod znakiem Krzyża stajemy na progu Nowego Roku. Stajemy bogatsi w drogo okupione doświadczenie, co nas uczy, że trud dla wspólnej sprawy nie idzie na marne, że wola społeczeństwa jest dziś tak potężna, jak bieg rzeki, której nic powstrzymać nie zdoła. A więc trudźmy się, pracujmy szczerze i wytrwale, jeden dla wszystkich a wszyscy dla jednego, a więc „chciejmy chcieć" a — Rok Nowy będzie lepszym od starego poprzednika, pomnoży Ojczyzny i każdego z nas dobro.

S. M.

—o—

Odezwa Chrześc. Demokracji.

Do ludu pracującego.

Zdawało się, że wstrząśnienia dni ostatnich winny stać się punktem zwrotnym w postępowaniu tych stronnictw, kóre przez szereg lat nieciły nienawiść wzajemną, rozbudzały najniższe instynkty w masach, a sprzymierzone z żydowstwem, doprowadziły Ojczyznę nad brzeg przepaści.

Tymczasem w ich postępowaniu widzimy zmianę na gorsze.

Oto Chrześcijańska Demokracja, która zawsze dążyła do twórczej pracy dla dobra Państwa i Ludu również obecnie usiłuje wyciągnąć naród z trzęsawiska wrażeń wewnętrznych i skierować rozwój narodu na tory pokojowej pracy.

Aliści usiłowaniom naszym i teraz na przeszkodzie staje niecna robota socjalistów, sprzymierzonych z wrogiem nam żydowstwem:

Gdy my na pierwszem posiedzeniu Sejmu złożyliśmy nagłe wnioski o zwalczaniu szalejącej drożyzny, ubezpieczeniach społecznych i ośmiogodzinnym dniu pracy w kolejnictwie, socjaliści wnieśli o wypuszczenie z więzień wrogów państwa polskiego — komunistów; gdy my ogłaszamy odezwy, nawołujące do spokoju i współpracy wszystkich klas społeczeństwa, bez której niemożliwy jest ratunek państwa, socjaliści podżegają w „Robotniku", „Naprzodzie" i w całej swej prasie lud do zbrojnego pogotowia przeciwko swym braciom; gdy my w zrzeszeniach robotniczych tłomaczymy członkom konieczność powstrzymania się dziś od wszelkich manifestacji, socjaliści napadają na lokale naszych zrzeszeń; jak to miało miejsce w Krakowie i gdzieindziej, a nawet w ohydny sposób używają trumny śp. Prezydenta Rzeczypospolitej do niecnej swej agitacji.

I ci śmią jeszcze twierdzić, że oni są obrońcami Konstytucji i demokracji.

Dość obłudy socjalistycznej. Czas wielki otworzyć oczy na nikczemną robotę czerwonych prowodjerów.

Robotnicy! Nie dajcie posłuchu tym szatańskim nawoływaczom do gwałtu. Nie pozwólcie się sprowokować. Na tem tylko traci Polska i lud pracujący; zyskają zaś wrogowie Ojczyzny.

Zachowajcie zimną krew. Stójcie mocno przy sztandarze Chrześcijańsko-Demokratycznym i skupiajcie się w szeregach naszych organizacji.

Precz z demagogją socjalistyczną. Precz z podburzaniem do gwałtów!

Niech zakwitnie współpraca wszystkich klas społecznych. Niech w Polsce Polacy staną się gospodarzami w kraju. Niech zapanuje ład, spokój i dobrobyt w skołatanej Ojczyźnie.

Chrześcijańska Demokracja.

Warszawa, dn. 20 grudnia 1022 r.

—Z—

Dlaczego nie chciano Prezydentem Witosa.

Pisma Piastowców nie bardzo chcą się przyznać do kandydatury Witosa na Prezydenta. I mają one w tym względzie dużo słuszności, ponieważ istotnie na prezydenturę więcej pchał się Witos sam, aniżeli pchało go jego stronnictwo. Wyborcy i przyjaciele p. Witosa doskonale zrozumieli, że Witos mimo swoich zdolności politycznych nie posiada jednak takich zalet i właściwości, które posiadać powinien prezydent wielkiego państwa. I pewnie, że nie jeden z tych, co przy kieliszku już składał życzenia „Prezydentowi" Witosowi, w duszy sam się dziwił, że ten mądry Witos tak się pozwolił oszołomić swojej ambicji i żądzy władzy, że koniecznie sięgał po najwyższe stanowisko, jakie Rzeczpospolita ma i nie zrozumiał, że do tego urzędu potrzeba takich właściwości, których on sam nie posiada. Przecież w klubie piastowskim wysunięto także kandydaturę Witosa, ale nie uzyskała ona dostatecznego poparcia. Najlepszy dowód, że zwolennicy p. Witosa jego na stanowisku mieć nie chcieli.

Tak samo mówiła lewica. O kandydaturze bowiem Witosa w ostatnich dniach przed wyborami mówiono we wszystkich stronnictwach, lecz jego wysiłki ani u mniejszości narodowych ani u socjalistów, a tem bardziej u „Wyzwolenia" nie znalazły poparcia.

Ze strony ósemki mówiono z nim także, lecz przez wysunięcie kandydatury Trąmpczyńskiego dano mu poznać, że jego kandydatura nie wchodzi w rachubę. Obóz ósemki zarówno wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego jak i wobec Witosa zgóry zajął życzliwe stanowisko.

Chcąc to okazać, kluby ósemki jednomyślnie głosowały za kandydaturą Rataja na marszałka Sejmu, podczas gdy piastowcy przy głosowaniu na daleko mniej doniosłe stanowisko marszałka Senatu oddawali przeważnie białe kartki. Witosowi wyraźnie powiedziano, że klub ósemkowy gotów z nim razem utworzyć rząd i wprost dawano mu poznać, że obóz narodowy po wyborze Prezydenta, dokonanego głosami polskiemi za wzajemnem porozumieniem gotów jest wejść do rządu, którego premjerem byłby Witos. Ale Witos o takiej umowie wiedzieć nie chciał a może też nie mógł, czując, że wpływy jego w klubie poselskim już bardzo zmalały. Wolał tedy dążyć do stanowiska Prezydenta, któreby mu było zapewniło spokój na siedm lat, niezależność od stronnictwa i możność odzyskania dawnych wpływów. Być może, że Witos tym sposobem już tylko chciał się uratować i zapewnić sobie niezależne od lewicowych posłów piastowskich stanowisko i wpływy. No! nie udało się.

Początki działalności klubu Witosowego wykazują, że przechyla się on raczej do lewicy, mimo wszystkich zapewnień przy wyborach, że klub zajmie stanowisko narodowe.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy „Piastowcy“ zawrócą ze złej drogi i zrozumieją, że zarówno dobro kraju jak i ich trzeźwo pojęte interesy chłopskie wymagają, aby zerwali z zażydzoną lewicą i szczerze a stanowczo stanęli pod sztandarem narodowym. Gdyby na to zdobyć się nie potrafili to spotka ich taki sam smutny los jak skulsko-mieszczańskie centrum, na którem tak srodze zemściło się wieczne niezdecydowanie, wieczne chęci siedzenia na dwóch stołkach i wysługiwanie się „dwóm bogom“. Lud polski żąda jasnej, wyraźnej polityki i odwróci się prędzej czy później od tych, którzy prostą drogą iść nie chcą czy nie potrafią.

—o—

Zawiedziony.

Witos ma nos duży,
Większy jeszcze spryt,
Każdy z nich mu służy
Do wyjścia na szczyt.

Lecz gdy nieraz godzi
Nie prosto lecz w skos,
I spryt go zawodzi,
I psoci mu nos.

Chcąc być prezydentem,
Różnych szukał dróg,
Lecz za byle skrętem,
Ciężej chodził pług.

Ósemkę chciał zmusić,
By poparła go,
Lecz niestety, skusić
Nie mógł jej swą grą.

Podciął własne wpływy,
Zbrzydził własny klub
I dziś nieszczęśliwy
Targa się za czub.

Bo przez manewr taki,
Przez chybianie strzał,
Źle się znów we znaki
Całej Polsce dał.

Er.-El.

—o—

Smutna Rola N. P. R. przy wyborach Prezydenta.

Klub poselski i senatorski N. P. R. liczy razem 21 członków. Jest to zatem jeden z mniejszych klubów sejmu, a posłowie ich otrzymali mandaty przeważnie z województwa Poznańskiego i Pomorskiego; z Śląska bowiem N P. R. wprowadziła tylko dwóch posłów do sejmu i tyluż z miasta Łodzi. Do sejmu i senatu weszło kilku inteligentów, jak Dr. Wachowiak, adwokat Banaszak, adwok. Rabski, redaktor Popiel, adwokat Szychowski, pozatem kilku posłów z dawniejszego sejmu i kilku nowych m. i. znany w Poznaniu Ciszak i Roguszczak z Górnego Śląska. Prezesem klubu wybrano Dr. Wachowiaka, wiceprezesami adwokata Banaszaka i Chądzyńskiego.

Zdawało się, że klub poselski N. P. R., otrzymawszy bardzo gruntowną nauczkę przy wyborach, wejdzie na inną drogę. Tak też zapewniali nowi kierownicy klubu. Jasną było rzeczą, że w klubie enpeerowskim będą dwa skrzydła, jedno dawne, zasadniczo lewicowe, a drugie o tendencjach umiarkowańszych.

Pierwsza próba ogniowa, w sejmie i Zgromadzeniu Narodowem, musiała wykazać, która strona będzie miała przewagę. Sytuacja w sejmie i w Zgromadzeniu Narodowem jest taka, że N. P. R. w żadnym razie nie może stać się języczkiem u wagi. Chociażby się bowiem N. P. R. przyłączyła do klubów ósemki, liczba jej posłów jest zbyt mała, tak że obóz narodowy nawet przy pomocy N. P. R. nie miałby większości. Jeżeli zaś do zespołu ósemki przyłącza się Piastowcy to N. P. R. już nie jest potrzebną do uzyskania narodowej większości w sejmie, gdyż ósemka z iPastowcami sama już taką większość tworzy.

Głosowania nad marszałkami sejmu i senatu, a przedewszystkiem wybór Prezydenta Państwa stanowiły próbę ogniową dla enpeerowców. Głosowanie na marszałka sejmu Rataja nie sprawiało trudności żadnej, atomiast już przy głosowaniu na marszałka Trąmpczyńskiego senatorzy z N. P. R.-u oddawali białe kartki. Klub nie pozwolił im głosować na Trąmpczyńskiego.

Nadeszła chwila głosowania na Prezydenta w pierwszem Zgromadzeniu Narodowem. Enpeerowcy oddawali swoje głosy razem z Piastowcami na Wojciechowskiego. Gdy kandydatura Wojciechowskiego w czwartem głosowniu upadła i przyszło do głosowania piątego między Narutowiczem a Zamoyskim, klub enpeerowski nie wiedział, co począć. Urządził jeszcze szybko zebranie klubowe i na tem zebraniu zabroniono oddać głosy na Zamoyskiego. Pozwolono oddać białe kartki, lub głosować na Narutowicza. Zwyciężyła lewica w N. P. R. większą liczbą swoich głosów. N. P. R. twierdzi wprawdzie, że posłowie jej oddali białe kartki, jednakże z całego obliczenia wyborczego wynika, że tylko część oddała kartki białe, a większość N. P. Rowców głosowała wprost z mniejszościami narodowemi. Głosowanie jest tajne, więc oczywiście nie ma dowodów na to, kto głosował na Narutowicza, a kto nie. Urzędowe po wyborach odezwania się N. P. R. oświadczają, że jej posłowie oddali białe kartki.

Cały rozwój wypadków wykazuje, że na klub enpeerowski w narodowym obozie liczyć nie można. Wszystko bowiem, co rozsądniejsi posłowie N. P. Rej zdołali uzyskać, była uchwała, że wolno oddawać białe kartki, a zabroniono oddać kartkę na Zamoyskiego. N. P. R. umywa ręce, jak Piłat, nie chcąc brać odpowiedzialności za śmierć Sprawiedliwego.

Pierwsza próba ogniowa poselskiego i senatorskiego klubu enpeerowskiego dała dowód, że obóz narodowy na enpeerowców liczyć nie może, dała dowód, że w klubie enpeerowskim przeważają wpływy lewicowe, że porażka wyborcza tych ludzi jeszcze nie zdołała przekonać, że stronnictwo o takich przekonaniach w Poznańskim i na Pomorzu nic nie ma do szukania.

Posłowie enpeerowscy tak postępujący nie są przedstawicielami swoich wyborców, podczas wyborów oświadczających, że już odtąd pójdą z obozem narodowym, a nie z lewicą. Wybory Prezydenta wykazały, że walka chrześcijańskiego i narodowego obozu z lewicowem enpeerowstwem ustać nie może i nie powinna.

—o—

O Amnestję.

Nazgrzytała się „Prawda“,
Śladem dzikich bestyj,
A teraz się od rządu
Domaga amnestji.
Za orgje bandytyzmu,
Za oszczerstw poczwary,
Chce szmata Enpeeru
Ujść od słusznej kary.
O nie! „Prawdy“ nie może
Dotyczeć amnestja:
Szał w walce zarobkowej
To jest inna kwestja.
Lecz gdy ktoś najświadomiej
Cześć bliźniego kala,
Pobłażać — rozum stanu
Temu nie pozwala!

Er.-El.

—o—

Maurycy Zamoyski.

Pokłosie powyborcze stronnictw lewicowych, nie wyłączając N. P. R. i Piastowców, zarzuca obozowi narodowemu, że proponował na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej obszarnika i bogacza Maurycego Zamoyskiego. Płyną strugi atramentu i czernidła drukarskiego w narzekaniach, że można było chcieć narzucić Polsce wybór tak „niedemokratycznego“ Prezydenta. Tak się mówi dzisiaj i pisze, a myśli się zgoła inaczej.

Maurycy Zamoyski to bodaj jedyny (naturalnie oprócz p. Skirmuntta) poseł, który od chwili powstania Polski do dzisiejszego dnia utrzymał się na stanowisku tak trudnem i odpowiedzialnem, jak poselstwo w Paryżu, a zawdzięcza on to wielkiej zręczności w pracy, taktowi i poszanowaniu jakiego zażywa za granicą i jakie zdobył sobie nawet u swoich przeciwników. Maurycy Zamoyski uchodzi przecież za jedynego posła polskiego, który zupełnie stoi na wysokości zadania.

W tygodniu przed wyborami na Prezydenta wrócił z Paryża jeden z socjalistycznych pisarzy politycznych i wprost pomiędzy swoimi agitował za prezydenturą Maurycego Zamoyskiego, uważając, że to jedyny człowiek, który najlepiej na to stanowisko się nadaje. W obozie lewicy polskiej podobnie o nim odzywano się z szacunkiem, a wśród szeregu poważnych posłów piastowskich wybór Zamoyskiego uchodził niemal za zapewniony. Wśród posłów N. P. R. dawały się słyszeć także głosy poważne, przychylne Zamoyskiemu i zaiste, jeżeli Zamoyski zdołał ująć sobie nawet przedstawicieli skrajnej lewicy w Polsce, Polskiej Partji Socjalistycznej, to już posłowie z obozu narodowego absolutnie nie mieli prawa i powodu występowania przeciwko niemu.

Działalność Zamoyskiego powojenna zarówno w stosunku do Piłsudskiego jak i do władz innych była powściągliwa i bardzo taktowna. W czasie zaś wojny właśnie Zamoyski dawał dowody największego dla Polski poświęcenia. Każdy z nas wie doskonale, że jeżeli Polska w takich powstała rozmiarach, jaką dziś mamy, że jest to zasługą Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu. A że Polski Komitet Narodowy wogóle powstał i mógł pracować, zawdzięcza Polska w głównej mierze ofiarności Maurycego Zamoyskiego. Były chwile, w których Komitet Narodowy był bez grosza. Groziła mu w najtrudniejszych chwilach konieczność zawieszenia całej tak pożytecznej dla Polski pracy. Wtedy właśnie obszarnik Zamoyski, członek Komitetu Narodowego, cały swój majątek zastawił w bankach francuskich, zaciągając pożyczkę kilku miljonów franków złotych dla Komitetu Narodowego i ryzykując, że straci cały swój majątek, jeżeli starania Komitetu Narodowego będą daremne. A jednakowoż nie zawahał się i majątek swój cały oddał na usługi Ojczyzny. Być może, że ten magnat i obszarnik wogóle uratował Polskę, bo gdyby Komitet Narodowy nie był mógł rozwinąć swej działalności na całym świecie nie byłoby się nikomu śniło taką utworzyć Polskę, jaką mamy.

—o—

Zycie Polaków w Anglji.

Raporty Generalnego Konsulatu Polskiego w Londynie przynoszą ciekawe wiadomości o życiu rodaków naszych w Anglji.

Zrzeszenia polskie istnieją w Glasgowie, Leedsie, Manchesterze i Londynie. Jak każda narodowość obca w Londynie, tak i Polacy mają swoją dzielnice, w której się do pewnego stopnia skupiają i organizują, gdzie się w swych klubach bawią i w miarę możności wzajemnie wspierają. Siedziba „Towarzystwa Polskiego“ znajduje się w Huxton przy ulicy 38, Charles Square, nr. 1. Dzieląc pracujących robotników w Anglji, na niewykwalifikowanych i kwalifikowanych, można łatwo stwierdzić, iż ta ostatnia kategorja daleko przewyższa pierwszą, gdy niewykwalifikowany Polak ma zwłaszcza w Londynie w Angliku groźnego współzawodnika, wobec którego nie każdy długo utrzymać się może, to też wielu z nich przychodzi do Konsulatu, albo do Polskiego Towarzystwa Dobroczynności, które konsulat finansuje, po zapomogę: tak powstało zagadnienie repatrjacji.

W pierwszym kwartale roku b. otrzymały od konsulatu zapomogę 22 osoby a repatrjowano 2 osoby. W drugim kwartale rb. liczby te spadły o 50 proc., gdyż wydano zapomogi 11 osobom a repatrjowano tylko jedną osobę. Powodem tej zniżki jest oczywiście nietylko sezon wiosenny, ale i większy popyt na rynku pracy, jak to już na wstępie zaznączono.

Co się tyczy roobtników kwalifikowanych, to tych byt jest pewniejszy, zwłaszcza w zawodach: krawieckim, fryzjerskim i stolarskim, w których wielkiego współzawodnictwa ze strony Anglików niema. Najsłynniejsze firmy angielskie z Bond Street i Saville Row zatrudniają krawców polskich: chrześcijan i izraelitów, którym płacą obecnie od uszycia ubrania 2 funty. Tak zawdzięcza Anglik swe słyne na świecie kroje Bond Street, z których się nie mało szczyci, po większej części Polakom i to za dość szczupłą cenę wynagrodzenia. Zawód fryzjerski jest dla Polaków w Londynie, a zwłaszcza w jego zachodniej dzielnicy obecnie najpłatniejszy. Fryzjer zależny od pracodawcy, zarabia w tej dzielnicy 5 do 10 funtów tygodniowo.

W zawodzie stolarskim, a przeważnie przy wyrobach takich, do których Anglik nie posiada odpowiedniej cierpliwości, ani też znajomości zawodowej, istnieje dla Polaków też dosyć sposobności do korzystnej pracy, lecz w ostatnim czasie ogólny zastój w handlu meblami, których ceny spadły o 25 proc., daje się znacznie odczuwać i w warsztatach polskich w Londynie a płace w tej gałęzi przemysłu wahają się obecnie pomiędzy 3—4 funtami tygodniowo, podczas gdy dwa lata temu płacono stolarzowi 7 do 8 funtów tygodniowo.

Zastój ten jest ściśle związany z trudnemi warunkami mieszkaniowemi, które wprost zmuszają lokatora, poszukującego umeblowanego mieszkania, do płacenia poza wygórowanem komornem, dużego premjum, względnie do zakupienia za gotówkę starych mebli, znajdujących się w mieszkaniu lub umyślnie w tym celu wstawionych. Chociaż w taki sposób nabyte meble nie mają wartości ani 10 części sumy, którą się zwykle płaci jedynie, aby uzyskać nieumeblowane mieszkanie, lokator wten sposób wyzyskany nie myśli już o kupnie mebli dla niego odpowiednich.

Polacy zajmujący się wyrobem szkła, przeważnie butelek, mieli w Anglji podczas wojny dobrobyt z powodu braku współzawodnictwa niemieckiego, lecz w ostatnim roku i w bieżącym byt ich został w najwyższym stopniu zagrożony przez tańsze i lepsze wyroby szklane, nadchodzące z Niemiec i Czech. Przedsiębiorstwa tego rodzaju, zwykle małe spółki o tygodniowym obrocie 200—500 funtów, zostały już niemal wszystkie zlikwidowane a niektórzy szklarze mający dawniej doskonałą sposobność do daleko idących oszczędności, gdyż zarabiali do 10 funtów tygodniowo, zwracali się do konsulatu o zapomogi lub pożyczki.

Najlepsze powodzenie mają żydzi polscy trudniący się handlem drobnym: bławatnym lub artykułami spożywczemi. Ich klienci rekrutują się przeważnie z cudzoziemców, którym żywność angielska nie służy.

To też handlarz tej klasy jest w stanie przesyłać znaczne sumy do kraju dla swych krewnych.

Statystyka przekazów konsularnych wykazuje 70 do 80 proc. nadawców należących do powyższej klasy.

—⊙—

Ruch zawodowy

Gwiazdka w Rawiczu.

W drugie święto Bożego Narodzenia urządził miejscowy Chrześcijański Związek Zawodowy gwiazdkę dla dzieci biednych członków. Przed rozdzieleniem darów odbyły się wspólne śpiewy i deklamacje. Do zebranych członków Ch. Z. Z. oraz dzieci wygłosił serdeczne przemówienie ksiądz St. Szwedziński, poczem przemawiał jeszcze przybyły z Poznania brat jego. Przemówienie i cały przebieg uroczystości wywarły nader dodatnie wrażenie na obecnych. Spodziewać się należy, że również w innych miejscowościach odbyły się podobne gwiazdki lub będą jeszcze w okresie poświątecznym urządzone. Po uroczystości odbyła się ożywiona zabawa taneczna.

Redaktor **Stanisław Krawczyński.**
Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.